

Dzień Kaszubski w Krokowej

Dodają skrzydeł młodzieży

Około trzystu mieszkańców Krokowej i okolicznych gmin spotkało się 17 marca w krokowskim pałacu. Okazją ku temu była świetnie przygotowana impreza promująca kaszubską kulturę.

Organizacją zajął się miejscowy Urząd Gminy oraz fundacja Kaszubskie Centrum Europejskich Spotkań - Zamek Krokowa przy współudziale Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego i szkół gminy Krokowa. Organizatorom przede wszystkim chodzi

o zaktywizowanie dzieci i młodzieży

na rzecz swojego regionu. Robią to udanie, skoro na uroczystości nazwanej Dniem Kaszubskim połowę frekwencji stanowiła młodsza część społeczeństwa gminy. Najważniejsze, że większość z nich aktywnie włącza się w pielęgnację kaszëbizny, na przykład przez współtworzenie nowo powstałych w różnych szkołach zespołów folklorystycznych. Jeszcze do niedawna utyskiwano, że na północnych Kaszubach w ogóle nie ma folklorystycznych grup kaszubskich. Sytuacja ta diametralnie się zmienia. Zespoły nie mają jeszcze kompletnych strojów. Bywa, że dzieci występują w koszulach z niewielkim motywem kaszubskim.

Przy wspólnej pracy

nauczycieli, rodziców oraz Urzędu Gminy niebawem pokonane zostaną te trudności.

Występy dzieci odbywały się w największej sali krokowskiego zamku. Przy scenie, jak i poza nią nieustannie uwijał się główny duet organizacyjny: Joanna Glembin i Tomasz Błażejowski.

W innych pomieszczeniach prezentowano sztukę



Nowy zespół ze Szkoły Podstawowej w Krokowej.

Fot. Jan Antonowicz

ludową. Można było więc poznać tradycyjne plecionkarstwo, haft kaszubski, malarstwo na szkle, przędzenie wełny na nieco zmechanizowanym kołowrotku i inne oryginalne specjalności. Szczególnym powodzeniem cieszyła się regionalna kuchnia oraz konkurs na najsmaczniejsze ciasto. Tu

najwięcej satysfakcji

miała komisja, której przewodniczył wójt gminy Kazimierz Plocke. Gmina i part Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, któremu od niedawna dzielnie przewodniczy Ewa Kur, wspólnie zadbał o promocję kaszubskiej literatury. Oprócz licznych wydawnictw można było zaopatrzyć się w świeżo wznowiony tomik miejscowego poety ludowego Stanisława Okonia zatytułowany „Za las™ mšrz”. Pierwsze jego wydanie uka-

zało się w 1975 roku w Warszawie.

Dzień Kaszubski był niezłym odzwierciedleniem organizacyjnych możliwości krokowskich działaczy. Przede wszystkim pokazał zaangażowanie

w zachowanie kaszubskiej tradycji.

Zamek - jak za dawnych czasów, gdy rozbrzmiewała w nim mowa kaszubska, niemiecka i polska - znów spaja walory tych kultur. Dzięki takim imprezom staje się ostoją kaszëbizny w terenie, nawzajem podnosząc rangę zarówno rodzimego języka jak i tego miejsca. Jak mówi młoda nauczycielka z krokowskiej podstawówki Beata Dettlaff, dzieci prawie nie mówią po kaszubsku. Zauważa się jednak, że ostatnie pozytywne zmiany powodują wyraźny zwrot w stronę rodzimych wartości. Te nieśmiałe, czasami bardzo

amatorskie poczynania w połączeniu z profesjonalną organizacją tworzą trwałe dzieło,

którego owoce już są widoczne. Widać to dobrze na przykładzie niedawno powstałego zespołu „Nasze strony” z Wierzchucina. Pannie te pod kierunkiem Jerzego Łyska wspólnie śpiewają zaledwie od roku. Słuchając ich występu ma się wrażenie, jakby grupa obchodziła co najmniej pięćlecie.

Wszystkie działania na rzecz propagowania kaszubszczyzny w gminie, zaprezentowane w Dniu Kaszubskim, były udanym sprawdzianem przed sezonem letnim. Wówczas przyjedzie do Krokowej i okolic wielu gości z kraju i zagranicy, głównie z Niemiec. Ci szczególnie zainteresowani są kulturą kaszubską.

Jan Antonowicz

Mòje zëcé

Mòje zëcé je drogą midzë jednym dodómã a drëdzim

le w piersach bije serce teskniączką rozdzarté.

Mòje zëcé je ùgòdã midzë mëkcenim a jawernotã

le w głowie bürclëją deje rozwògã ùcarté.

Mòje zëcé je régã célów i przëtròfków a jegò drzëń ùgrãdzony dobrim wëchówkã.

I w mòjim zëcym nòwikszi je wërwas jak zëjąc tu i terò, zëcowëch wskòzów

nie dac so wërwas.

Stanisław Bartelik

Województwo Kaszubsko-Pomorskie

Nordowa rada

W niedzielę, 22 marca, w Domu Kaszubskim w Wejherowie spotkali się przedstawiciele dwunastu spośród dwudziestu oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego współpracujących w ramach Jednotë Nordowëch Partów.

Gościem obrad był poseł ziemi kaszubskiej, Jerzy Budnik.

Obecność Jerzego Budnika sprawiła, że dyskusja skupiła się wokół najbardziej palących problemów północnych Kaszub. Najistotniejszą z nich jest teraz kwestia rybołówstwa. Niedawne protesty zostały zawieszane, ale nie znaczy to, że sytuacja jest klarowna. Roszczenia rybaków idą znacznie dalej, niż propozycje ministerstwa gospodarki morskiej. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, jak zauważył Stefan Richert z Gdynińskiego Oddziału ZPK i sekretarz ZG Zrzeszenia Rybaków Morskich, jeśli wziąć pod uwagę wymagania Unii Europejskiej: - Rybacy strądowi (przybrzeżni), mówią przedstawiciele Unii, to nas nie interesuje, to kwestia gmin.

Tymczasem gminy nie mają środków na pomoc rybakom łodziowym. Powstaje także pytanie, czy zajmie się nimi przyszłe województwo gdańskie. „Strategia 2000” opracowana dla Gdańska przez Janusza Lewandowskiego kwestii rybaków nie porusza. - Tymczasem, mówił Jerzy Budnik - to nie jest tylko rachunek ekonomiczny, to jest także kwestia kulturowa.

Przy tej okazji wyplęnęła także sprawa tabaki. Nie będzie łatwo zmienić istniejącej ustawy. Sprzeciwia się temu m.in. Stanisław Grzonkowski przewodniczący sejmowej komisji zdrowia, który nota bene pochodzi z Chojnicy.

Inną poruszaną na spotkaniu w Wejherowie kwestią była sprawa reformy samorządowej. Proponowany podział na województwa, powiaty i gminy odpowiada większej części naszej społeczności. Jedynie Jastrzębia Góra i Strzebielino chcą zmian w ich dotychczasowym statusie. Jastrzębia Góra chce się odłączyć od Władysławowa i utworzyć odrębną gminę, a Strzebielino postuluje włączenie tej wsi do gminy Luzino i powiatu wejherowskiego. W tej części dyskusji Rada Jednotë Nordowëch Partów przyjęła uchwałę, w której opowiada się za jednością Kaszub w jednym regionie-województwie o nazwie Województwo Kaszubsko-Pomorskie. Obecni na sali obrad przyjęli tę deklarację przez aklamację. Rozmawiano także o formach i możliwościach współpracy oddziałów Zrzeszenia z Akcją Wyborczą „Solidarność” w zbliżających się wyborach samorządowych.

Rada zdecydowała o zorganizowaniu pod koniec maja, wspólnie ze Zrzeszeniem Rybaków Morskich, sejmiku rybackiego w Jastarni. Na październik zaś zaplanowano konferencję programową Nordy w ramach sejmiku kaszubskiego.

Artur Jabłoński

Gôdómë pò kaszëbskù X

Lekcëjô XI

T. Witôjtaż dzëwczãtka, wa tu ju mòże dlugò czekôta?

O. Na twòje szczescé nié. Nê ale tak cos kòl dzesãc minut më tu ju jesmë.

H. Fejn wiodro je, tej mòże sedzec. Nama sã dëcht dobrze rozpòwiôdalo, doch jo?

O. Ehe, czësto dobrze.

T. Wa mészlã ò mie nie gôda, co?

H. Ale dzez bë tam, më gôdelë ò pògòdze. Widzysz, w strëmianniku to tak rozmajice z tim wiodrã, róż je cepli, a róż zëmni.

T. Wa doch wiéta: „W marcu jak w garcu“?

O. A, wejle, że to na marc sã gôdò „strëmiannik“. Chto wié czëmù to tak je?

H. Kò w óstatną strzodã më doch mielë Matkã Bòską Strëmiannã, tej to sã mòże letkò docygnãc.

T. Të mòże do kòscoła mało zazéròsz?

O. Nê, jò bë to chca wiedzec, chto tam czãscy biwò. Ale rzecze, jaczi ksãdz cë

w kòscele pòwié, że to swiãto nazëwò sã Strëmiannò?!

T. Nê jo, to je pròwda. Za to za tidzén mdze Palmòwò Niedzela, a to ju wcyg je gòdoné.

H. Niedzela Palmòwò latos mdze ju w lëkwiace, tak że tegò rokù „strëmiannikòwi nie trafi sã miãso w zãbë“.

T. A cëż mò miãso ze strëmiannika pòspòlnégò. Nie pòmila tã sã czasã?

H. Widzysz, to doch je taczé przëslowié. Chòdzy ò to, że Jastrë latos trafiã w lëkwiace, a tej je kùnc pòstu.

T. Wejleno, na to jò bë nie przëszedł.

O. A cekawé skąd nazwa „lëkwiat“ sã wzãła? Ze swiãtã òna ni mò wierã nick pòspòlnégò.

H. Mòże jo prawie. Tëli, że nié marijnym. Ale pierszégò lëkwiaata je swiãto lëzë.

T. Slëchòjta, jò doch waju tu zaprosyl do muzeum etnograficznégò. Chcemë lepi jic, bò wa sã jesz letkò za to lgarstwò ju dzysò weznietã, a tej Bòze broni!

Urëchtowòł: Eugeniusz Prëczkòwsczi

Wëdròwki po Kaszëbach - Leśniewo

Pamiëci „Lecha“

Kto dzis wié, że dawniej istniało na ziemi puckiej jeszcze jedno Mechowo, a w zasadzie Nowe Mechowo? Ano właśnie, takich informacji na próżno szukać na turystycznych mapach i w przewodnikach. Podaje ją jedynie „Katalog zabytków sztuki w Polsce”, którego piąty tom poświęcony jest okolicom Pucka i Żarnowca.

To drugie Mechowo, nazywa się dzisiaj Leśniewem, a to zapewne ze względu na położenie wśród lasów Puszczy Darżlubskiej.

Leśniewo to duża wieś, z wzniesionym w roku 1892 - pierwotnie ewangelickim - kościołem i pocztą. Jest tam także stara szkoła, a na jej ścianie frontowej od kilku lat wisi tablica upamiętniająca postać Józefa Dambka, nauczyciela i współtwórcy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, postępującego się w konspiracji pseudonimami Lech, Jur, Kil i Adam Kil.

Dambek uczył w leśniewskiej szkole w latach 1922-1927. Wcześniej, po ukończeniu kursu nauczycieli pomocniczych w Świeciu, praktykował krótko w Sławutówku i Domatowie. Od roku 1928, był kierownikiem szkoły w Żarnowcu. W Leśniewie i Żarnowcu założył Towarzystwo Czytelni Ludowych i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Lata trzydzieste spędził w Kobylu koło Kościerzyny na południu Kaszub. Tam

został go wybuch II wojny światowej.

Wojenne losy Kaszubów nie były łatwe. Pomorze Gdańskie włączone zostało do III Rzeszy, zatem panują-

ce na tych ziemiach prawa znacznie różniły się od praw w Generalnym Gubernatorstwie. Tu byli Niemcy. Jednoznaczna polityka okupanta dążyła do pełnej germanizacji Kaszubów, stąd przymus przyjmowania niemieckiej grupy narodowościowej. Hitlerowscy urzędnicy mieli nadzieję, że Kaszubi szybko się zgermanizują z racji specyficznego charakteru społeczności pogranicza. Tak się jednak nie stało. Nie oznacza to, że tak

prężnie działała kaszubska konspiracja. Wielu młodych ludzi próbowało uniknąć przymusowego przyjęcia jednej z czterech niemieckich grup narodowościowych i służby w Wehrmachcie i uciekało do lasu. Józef Dambek i jemu podobni próbowali zorganizować te ukrywające się grupy w sieć partyzanckich oddziałów.

Wiosną 1940 roku Dambek założył Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski” i został prezesem jej Rady Naczelnej. Kilkanaście miesięcy później, w wyniku połączenia się z ludźmi księdza pułkownika Józefa Wryczy, „Gryf kaszubski” przekształcił się w TOW „Gryf Pomorski”. W 1942 roku Dambek prowadził rozmowy zjednoczeniowe z Armią Krajową. Masowe aresztowania „gryfowców” zatrzymały ten proces. Wielu trafiło wówczas do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Lecha udało się wytropić dopiero w roku 1944. 4 marca zginął opodal Gołubia z rąk gdańskiego funkcjonariusza gestapo, Jana Kaszubowskiego.

Tablica ku czci Józefa Dambka zawisła na leśniewskiej podstawówce w roku 1992. Od tego czasu istnieje w szkole izba pamięci partyzantów „Gryfa Pomorskiego”.

Artur Jabłoński

Feliks Muza z Wejherowa
Najstarszy
na Kaszubach

Nie wiele jest osób, które dobrze pamiętają pierwszą wojnę światową. Trzeba być urodzonym w pierwszej dekadzie naszego wieku. Zatem trudno sobie nawet wyobrazić, aby mógłby żyć ktoś, kto przez całą wielką wojnę światową służył w armii jako żołnierz pruskiego wojska. A jednak...

W Wejherowie mieszka Feliks Muza, który 7 marca obchodził 104 urodziny. Prawdopodobnie jest najstarszym mieszkańcem Kaszub, a na pewno powiatów: wejherowskiego, puckiego i kartuskiego.

Urodził się w Sławutowie pod Puckiem. Miał częste kontakty z gospodarzami pałacu w Sławutówku von Bellowami oraz rodziną von Krockow z Krokowej. Synowie Feliksa byli niemalże rówieśnikami ostatnich włodarzy zamku, spośród których do dziś żyje w Niemczech tylko Albrecht von Krockow. Przed pierwszą wojną woził towar do Wejherowa. Dlatego - jak powiada - znał to miasto lepiej niż Puck. Gdy wybuchła wojna miał 20 lat. Pamięta dobrze tamte wydarzenia. Opatrzność niejednokrotnie ratowała mu życie.

Doskonałe pamięta też zaślubiny Polski z morzem. Był zaledwie pięć metrów od generała Hallera.

- Dręgò wòjna bëła dlò mie jesz gòrszò - mówi 104-letni



Feliks Muza

Fot. Jan Antonowicz

starzec - bò w mòjch chëczach bëło wiele partizanów. Bez to më zëłë dërch w strachù. Nê i ti Rusce przëgrzeszony.

Na starsze lata wraz z żoną postanowili zamieszkać w Wejherowie. Wybudowali w dzielnicy Śmiechowo dom. Żona zmarła w wieku 85 lat, Feliks ciągle żyje i trzyma się w niezłej kondycji fizycznej. Ponadto dopisuje mu znakomity humor.

W szkole na przełomie wieków nauczył się niemieckiego. Na wojnie poznał język francuski. W domu oczywiście posługiwał się kaszubszczyzną. Do dziś mówi wyłącznie po kaszubsku. Niestety rodzina, oprócz dwóch synów, nie kontynuuje tych szlchetnych tradycji.

Jan Antonowicz

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 301-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pręczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

NORDA
Pismiono Kaszëbsczi Zemi



Tablica poświęcona Józefowi Dambkowi zawieszona jest na szkole w Leśniewie.

Fot. Edmund Kamiński

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY
MIESZKANIA
GARAŻE, LOKALE USŁUGOWE



GDYNIA-DĄBROWA
ul. Gorcycowa

KOŚCIERZYNA
ul. Szopińskiego/Jeziorna

Terminy oddania: III i V '98 r. oraz III '99 r.

☐ RATY, ULGI, KREDYT



PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE

BIURO SPRZEDAŻY: GDYNIA-ORŁOWO, ul. Świętopelka 59A
tel./fax 6649-180, tel. 6649-536

R-3743/A/182

Wesołych Świąt
STAMO
STAROGARD GDAŃSKI

PONIEDZIAŁEK
i pieniądze
Praca

Dziennik Bałtycki
dodatek tygodniowy

Spik i jawa

Wóz cęchò jachòł pò zelony mùrawie nad brzegã jezora. Wòda sklëniła sã i òdbija mòdré niebò, na chtërnym płëniã pòrã biòtëch chmùrow.

Z lewi stronë, nad ùrmòwatim pòlã, spiewòł skòwrònk. Z prawi, na jezorze plëwałë tabãdze, kaczczi i nurë. Kón szedł stãpã. Przek wòzowi kastë leżòł dël. Na nim sedzòł Gùst i spòkójno sobie jachòł. Naròz zdało mù sã, że

WÓZ pòdskòczil

jakbë wjachòł na jaczi kam. Gùst pòdniòł òczë i sã zdziwił, ale za malinczi sztóccëk wzéròł ju spòkójno. Chòc to, co widzòł i to, co robił bëło dzywné, òn sã temù pòddòł jakbë to bëło nót. Jachòł pò jezorze. Zelony brzég òstòł w tële. Jezoro bëło czësto jiné; zrobiło sã snòdczë jakbë z niégò spùscył wnetk wszëtkã wòdã. Wszãdze bëło ful kału, a mólama łupczy kamieni. Le na westrzòdkù bëła jesz

szlëfa wòdë

Bëła to rzëka, chtërna bez to jezoro przepłiwa. Kùczer szcerowòł kònia w nã rzëkã i chcòł przejachac rën na drëgã stronã dze sklëniła mòdrò tòfla wòdë. Na nã tòflã chcòł wjachac, kò bëł dbë, że òna mù slëchò. Czëj kón kałã ùczapòny szpëré zamòczil w nã rzëkã...

...Gùst sã òbùdzył. Leżòł w lózkù zmòkli jak mész. Bialka spała spòkójno z głowã pòd jegò pòchã. Ani so domiszla, co jemù sã sniło. Chcòlbë spac tak spòkójno jak òna, ale jegò spik bëł nerwòwi. Jesz

jak przëtrafil sã czasã

jaczi czãczci sen, leżòł òbudzony do rena.

Terò téz ju pewno nie ùśnie, chòc sen nie bëł straszny, równak dól mù wiele do mészleniò. Jakùbòwim Jòzwã òn nie je i na snicym sã nie znajë, ale ten dëcht czësto pasëje do jegò zëcëgò.

Dòwni jegò zëcë bëło spòkójne i ùstatkòwóné. Ni miòł wikszëch kłòpòtów. Jegò zëcowò droga bëła sztółt

REKLAMA

Brusy

Sikorski patronuje uczącej się młodzieży



Nowy patron był właścicielem ziemskim w pobliskich Brusom Wielkich Chełmach.

Fot. Jan Antonowicz

Kazimierz Sikorski został patronem Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Brusach.

Uroczystego nadania imienia dokonał przedstawiciel kuratora oświaty województwa bydgoskiego. Z uroczystościã połączona było również przekazanie nowego sztandaru szkoły. Ufundowała go starszyna Cechu Rzemiosł Różnych w Brusach.

Nowy patron był właścicielem ziemskim w pobliskich Brusom Wielkich Chełmach. Żył w latach 1860 - 1912. Zasłynął jako mecenas kształcącej się młodzieży kaszubskiej. Cały swój majątek, w testamencie sporządzonym w roku 1900, zapisał na fundusz Towarzystwa Po-

mocy Naukowej dla młodzieży polskiej Prus Zachodnich. W gotówce wyniósł on 280 tysięcy marek, poza tym posiadłość w Małych Chełmach wraz z lasem oraz posiadłość w Rolbiku. Imię Kazimierza Sikorskiego stało się synonimem największego dobroczyńcy studiującej młodzieży południowej części Kaszub, zwanej Zaborami. Z pomocy stypendialnej skorzystało kilka tysięcy osób. Najbardziej znany jest Jan Karnowski, syn rolnika z Czarnowa, znakomity działacz i pisarz kaszubski zwany sumieniem ruchu kaszubskiego.

Dyrektor szkoły, Maria Wróblewska uważa, że nie można było wybrać lepszego patrona, mimo że brane były pod uwagę również godne postacie, jak Jerzy Wika-Czarnowski czy Anna Łajming.

Na uroczystość przybył między innymi wiceminister spraw wewnętrznych, Radek Sikorski. Jak wynika z dotychczasowych dociekań nie ma pomiędzy nim a patronem szkoły żadnego pokrewieństwa... - Jeśli są, to gdzieś daleko w drzewie genealogicznym - mówił minister. Obecny był również doradca premiera do spraw reformy administracyjnej kraju, marszałek sejmiku samorządowego województwa gdańskiego, Grzegorz Grzelak.

Jan Antonowicz

Nazewnictwo

W powiecie wejherowskim

Staraniem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego ukazał się 14 tom z serii „Pomorskie monografie toponomastyczne” zatytułowany „Toponimia powiatu wejherowskiego” autorstwa Jerzego Tredera.

Zrąb tej monografii powstał w latach 1967/1968 jako praca magisterska u profesora Huberta Górnowicza na Uniwersytecie Gdańskim. Trzeba było aż trzydziestu lat żmudnej pracy profesora Jerzego Tredera, by móc wreszcie wydać to imponujące dzieło.

W książce przedstawiono kompletny współczesny i historyczny zasób nazw (miast, wsi, wybudowań, obiektów, jezior, rzek, łąk, pustyń, itd.) w powiecie wejherowskim w jego granicach z 1954 roku. Niektóre fragmenty „Toponimii...” ukazały się już wcześniej w postaci artykułów w pismach naukowych. Teraz dotarła do nas całość. Nie jest to książka „do czytania”, jak podkreśla jej recenzent, prof. Edward Breza. Jest to praca stricte naukowa, wnosząca wiele do dotychczasowych badań nad kaszubszczyzną. Wszystkie nazwy wymienione są bowiem w ich zapisie polskim, niemieckim i kaszubskim.

Na promocję książki profesora Tredera w salach Pałacu Przebendowskich w Wejherowie przyszło ponad 50 osób. Byli przedstawiciele Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Uniwersytetu Gdańskiego i władz miasta, które współfinansowały wydanie tej pracy. Bohater tamtego wieczoru, Jerzy Treder, podkreślał, że ta i inne jego książki powstały w wyniku oddziaływania trzech najważniejszych w jego życiu osób: żony, Huberta Góry - nauczyciela w wejherowskim gimnazjum i Huberta Górnowicza - mistrza uniwersyteckiego. (jaż)

Linia Twórczość

Labudy

Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lini zorganizował 25 marca konkurs recytatorski pod nazwą „Znam twórczość Aleksandra Labudy”. Organizatorzy chcą przez to upowszechnić znajomość twórczości wielkiego mieszkańca gminy, zmarłego w 1981 roku. W czerwcu br. zostanie oddana nowo wybudowana szkoła w Strzępczu. Według planów władz gminy ma otrzymać imię Aleksandra Labudy. (g)



MERCEDES-BENZ DEALER
STANISŁAW GERTRUDA MAKOWIEC
AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI

80-518 GDAŃSK
UL. GDAŃSKA 21 D
TEL. (058)
343-41-40
343-41-21
343-53-50

SAMOCZODY OSOBOWE, DOSTAWCZE, CIĘŻAROWE, AUTOBUDY



A-KLASA



E-KLASA



VITO



SPRINTER



ACTROS

- ⊕ SPRZEDAŻ WSZYSTKICH TYPÓW SAMOCZODÓW MERCEDES-BENZ
- ⊕ SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWA ORYGINALNYCH CZĘŚCI ZAMIENNYCH
- ⊕ OBSŁUGA SERWISOWA GWARANCYJNA I POGWARANCYJNA
- ⊕ NAPRAWY POWYPADKOWE - ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE Z PZU S.A. I TUIR „WARTA”
- ⊕ NAJNOWSZY SYSTEM POMIARU I REGULACJI ZAWIESZENIA FIRMY BEISSBARTH
- ⊕ NAJNOWOCZĘSNIJSZA WYWAŻARKA KOMPUTEROWA MICROTEK 740/741

SPRZEDAŻ SAMOCZODÓW OSOBOWYCH I UŻYTKOWYCH
W REWELACYJNYM LEASINGU MERCEDES-BENZ
SAM USTALASZ DOGODNE WARUNKI PŁATNOŚCI
KUPUJĄC SAMOCZÓD U NAS OTRZYMUJESZ RABAT NA USŁUGI SERWISOWE.

R-3879/A-036

BELPOL

GDAŃSK ul. Radoka Mł 1/4, tel. 301-70-39,
305-24-42 (zw. szpitalom przy ul. Łąkowej)
GDYŃA ul. Calna 2, tel. 621-54-07
WEJHEROWO ul. Graniczna 1, tel. 672-30-51, 672-77-85

poniedziałek - sobota 9.00 - 17.00

SIDING PRODKCJI USA
BOAZERIE PCV I MDF
PODLOGI PANELOWE
SUFITY PODWIESZANE

CENY HURTOWE I DETALICZNE
AUTORYZOWANY DEALER

DRZWI PORTA

CENY FABRYCZNE

Kupon rabatowy 5%

Nasze rozmowy. Z Bytowa do Gdańska

Kaszëbizna bëła wkół ë westrzód mie

Rozmowa z Arkadiuszem Golińskim, dyrektorem biura Zarządu Głównego ZKP

- Masz zaledwie 26 lat, a piastujesz już ważną funkcję w ZKP.

- Po ukończeniu Sopockiej Szkoły Bankowej pracowałem w „Kurierze Bytowskim” i przez krótki czas w biurze turystycznym w Bytowie. Trzy i pół roku temu zaproponowano mi posadę w biurze ZKP w Gdańsku. Odważnie przyjąłem nowe wyzwanie, choć wtedy jeszcze nie wiedziałem tak naprawdę, co będzie należało do moich obowiązków.

- Przez twoje biuro przewijają się bardzo ważne sprawy w działalności ZKP. Z jakimi masz aktualnie najczęściej do czynienia?

- Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie jest olbrzymią organizacją społeczną. Liczy blisko cztery tysiące członków, którzy skupieni są w 75 oddziałach na terenie dziewięciu województw. Najwyższą władzą ZKP jest Zjazd Delegatów, który raz na trzy lata wybiera prezesa i pięćdziesięciosobowy Zarząd Główny. Ciało to jest swoistym „parlamentem”, które dla sprawnego zarządzania wieloma istotnymi sprawami dla społeczności kaszubsko-pomorskiej powołuje swoje prezydium. Biuro mieszczące się w Domu Kaszubskim w Gdańsku jest zaś statutową jednostką powołaną do obsługi administracyjnej władz naczelnych ZKP. Z jednej strony więc biuro administruje zrzeszeniowym majątkiem, z drugiej zaś pomaga w realizacji uchwał i zaleceń prezydium i ZG ZKP.

- Jak uważasz, co jest priorytetowym zadaniem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego na najbliższą przyszłość, już po zmianie ustroju terytorialnego kraju?

- Jest to bardzo szerokie pytanie. Aby odpowiedzieć na nie, powinienem przytoczyć pełne treści deklaracji programowych ZKP przyjętych przez walny zjazd oraz wszystkich uchwał Kongresu Kaszubskiego, Kociewskiego, a także Zarządu Głównego. Utożsamiam się z nimi. Gdyby było inaczej nie mógłbym pełnić powierzonej mi funkcji. Dlatego stawiam znak równości pomiędzy kulturowaniem i rozwijaniem specyfiki kulturowej Kaszub i subregionów Pomorza, szerzeniem w społeczeństwie znajomości tradycji kaszubskiej i pomorskiej, podejmowaniem inicjatyw dla wszechstronnego rozwoju społecznego i gospodarczego regionu, a także wprowadzaniem demokratycznego, samorządowego modelu ustrojowego państwa, gdzie gros ważnych dla lokalnych społeczności decyzji będzie zapadało nie tylko w gminach, ale i w samorządowych powiatach oraz w dużych samorządnych regionach.

- Twoje rodzinne strony to Parchowo, Bytów. Czy miałeś tam kontakt z ruchem kaszubskim, w ogóle z kaszëbizną?

- Wychowywałem się w Parchowie w zwyczajnej kaszubskiej rodzinie i kaszubskim otoczeniu. Kaszëbizna bëła wkół ë westrzód mie. To co kaszubskie odbierałem w sposób naturalny. Na swoją

pełną kaszubską świadomość musiałem jednak poczekać do ukończenia szkoły średniej. Nie miałem wcześniej szczęścia zapoznać się z bogatą kaszubską literaturą, działaczami regionalnymi, etc. Wstyd przyznać, mój kaszubski ograniczał się jedynie do wypowiedziania niektórych słówek i wyrażań, choć doskonale rozumiałem i czułem język kaszubski.

- Właśnie, podczas pierwszych naszych spotkań nie mówiłeś jeszcze po kaszubsku, a dziś świetnie. Zatem można dość szybko nauczyć się kaszubskiego.

- W moim przypadku było to swoistym przełamaniem pewnej niewidzialnej bariery. Będąc w klubie, przysłuchując się dyskusjom po kaszubsku uświadomiłem sobie, że przecież ja też potrafię. Dlaczego mam być gorszy od pozostałych. W Parchowie wszyscy świetnie mówią po kaszubsku - dodając żartem - pewnie lepiej niż w Sulęcynie, czy Kartuzach, bo tam nie znają niektórych podstawowych wyrazów, typu traktor - kasz. pydel. Nie ukrywam, że wiele pomogła mi w tym klubowa atmosfera, życzliwość belnëch Kaszëbów.

- Obaj jesteśmy byłymi Pomorancami, z dużym sentymentem do klubowych czasów. Co obecnie dzieje się w klubie? Mam na myśli głównie inicjatywy na rzecz kaszubszczyzny.

- Trudno nie mieć sentymentu, gdy tyle lat spędziło się w klubie, jak w twoim przypadku. Obecnie KS „Pomorania” w planie pracy umieścił szereg stałych już imprez m.in.: kaszëbską wilëjã ë gwiozdkã dlô dzecy, przyznanie i uroczyste wręczenie Medalu Stolema, Turniej Wiedzy o Pomorzu, kółowa wanoga, a także obóz adaptacyjny dla studentów roku zerowego. Jest prowadzony również lektorat języka kaszubskiego dla Pomoranców. Przygotowuje go nasza koleżanka Bożena Szymańska, która uczy języka kaszubskiego i kaszubskiej literatury w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie.



Arkadiusz Goliński

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

pełną kaszubską świadomość musiałem jednak poczekać do ukończenia szkoły średniej. Nie miałem wcześniej szczęścia zapoznać się z bogatą kaszubską literaturą, działaczami regionalnymi, etc. Wstyd przyznać, mój kaszubski ograniczał się jedynie do wypowiedziania niektórych słówek i wyrażań, choć doskonale rozumiałem i czułem język kaszubski.

- Właśnie, podczas pierwszych naszych spotkań nie mówiłeś jeszcze po kaszubsku, a dziś świetnie. Zatem można dość szybko nauczyć się kaszubskiego.

- W moim przypadku było to swoistym przełamaniem pewnej niewidzialnej bariery. Będąc w klubie, przysłuchując się dyskusjom po kaszubsku uświadomiłem sobie, że przecież ja też potrafię. Dlaczego mam być gorszy od pozostałych. W Parchowie wszyscy świetnie mówią po kaszubsku - dodając żartem - pewnie lepiej niż w Sulęcynie, czy Kartuzach, bo tam nie znają niektórych podstawowych wyrazów, typu traktor - kasz. pydel. Nie ukrywam, że wiele pomogła mi w tym klubowa atmosfera, życzliwość belnëch Kaszëbów.

- Obaj jesteśmy byłymi Pomorancami, z dużym sentymentem do klubowych czasów. Co obecnie dzieje się w klubie? Mam na myśli głównie inicjatywy na rzecz kaszubszczyzny.

- Trudno nie mieć sentymentu, gdy tyle lat spędziło się w klubie, jak w twoim przypadku. Obecnie KS „Pomorania” w planie pracy umieścił szereg stałych już imprez m.in.: kaszëbską wilëjã ë gwiozdkã dlô dzecy, przyznanie i uroczyste wręczenie Medalu Stolema, Turniej Wiedzy o Pomorzu, kółowa wanoga, a także obóz adaptacyjny dla studentów roku zerowego. Jest prowadzony również lektorat języka kaszubskiego dla Pomoranców. Przygotowuje go nasza koleżanka Bożena Szymańska, która uczy języka kaszubskiego i kaszubskiej literatury w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie.

Nasze imiona i nazwiska

Słowi, Słowy Sowa i Sowiński

Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych (dalej SNWPU) podaje 69 obywateli noszących nazwisko Słowi, z tego 3 w woj. bydgoskim, 58 w gdańskim i 8 słupskim; 159 Słowy, z tego 4 w woj. bydgoskim, 2 elbląskim, 113 gdańskim, 11 słupskim.

Nazwisko Słowy, bo w tej postaci graficznej najczęściej je spotykam, występuje rzadko we wsiach pow. wejherowskiego i puckiego. Historycznych zaświadczeń prawie że nie ma.

Znalazłem poświadczanie Joannes Słowy z r. 1927 w księdze metrykalnej par. św. Krzyża w Rumi. Kojarzy się ono współcześnie z wyrazem słowo, ale w tej postaci objaśnić się raczej nie da. Jest to forma przekształcona wskutek regionalnej wymowy kaszubskiej od wcześniejszej formy Sowi lub Sowa.

Nazwisko Sowa

ma starą dokumentację

na Kaszubach. Rok 1678 zapisany został poddany (starosta puckiego) Jerzy Sowa w Zagórze, r. 1729 ochrzczone zostało dziecko Adalberti Sowa w par. Strzecz, tamże wcześniej, bo r. 1719 utrwalona została Anna Sowina. Nazwisko Sowa przekształciło się w Sowiński z chęci posiadania nazwiska na -ski i formanty pochodne. W księdze metrykalnej par. Strzelno zatem r. 1839 zapisana została Elizabeth Sowińska, gdzie ł może być wtórne, jak w nazwiskach Słowi i Słowy; w księdze chrztów par. Rumi r. 1931 wystąpił Joseph Sowiński, Magdalena gb (tzn. gebahren, czyli z domu) Sowińska zapisana została r. 1826 w księdze par. Chmielno.

Trzeba jednak powiedzieć, że herbarze podają

szlacheckie rodziny

Sowa lub Szowa. Drużyna z Krakowskiego, Sowa h. Korczak z Łuckiego, szlacheckie rodziny Sowińskich. Ostoja, h. Podkowa i h. Nieczuja z Prus, h. Prawdzic z Krakowskiego. Niektóre z tych rodzin mogą brać nazwiska od wsi Sowińiec w pow. śremskim czy Sowina w pow. pleszewskim i innych. Są też Sowińscy bądź Słowieńscy. Jelita z pow. sochaczewskiego i z Wołynia.

SNWPU podaje 17 750 obywateli o nazwisku Sowa, 4 Sowa, 10 Sowacz, 71 Sowinski, 12 958 Sowiński.

Jak jednak wyjaśnić formy Słowi i Słowy? - prof. J. Treder wskazuje na to, że

w kilku

wsiach kaszubskich

samogłoska o podlega tzw. labializacji lub dwugłoskowej wymowie także po spółgłoskach przedniojęzykowo-zębowych: t, d; s, z; n, mówi się tuo 'to', duo 'do', nuos 'nos', w tym też i suowa 'sowa'; ks. Sychta (Słownik kaszubski t. V, s. 120) notuje rzeczownik sójka z odmianką fonetyczną suójka z okolic Przdokowa. Można by tu zatem przytoczyć ewentualnie zapis Martini Słoba z r. 1725 z księgi par. Strzecz, który czytać by można Sowa, byłaby tu poświadczona wymowa typu suowa 'sowa' i wtórne b w miejscu w, jak w północnokaszubskich bróbel i skobrónek 'wróbel, skowronek'. Nadto ks. Sychta przytacza

bogaty materiał

wyrazowy

od nazwy ptaka sowa, w tym też przymiotnik sowi sowiô głowa 'rozczochrane włosy', sowie ocze 'o człowieku ciekawym', sowi nos 'orli nos'. Dlatego przymiotnik sowi, wymawiany suowi mógł stać się podstawą nazwiska Sowi i Słowy. Ta ostatnia postać może też pochodzić z dopełniacza l. poj. rzeczownika sowa lub pewnie z herbarze podają nazwiska Sowa. Nazwiska genetycznie dopełniaczowe biorą swój początek z dawnych określeń typu Jan, syn Sowy = Jan Sowy (z pominięciem członu syn), jak łaciński Joannes, filius Wilhelmi = Jan Wilhelmi czy niem. Johann, Sohn des Engels = Johann Engels. Nazwiska od przymiotników analogicznych wobec Sowi od sowa notuje SNWPU, np. 28 obywateli Rybi, 3 Rybii, 35 Rybij, 21 Kaczy.

Edward Breza

Rodnô Mówã ruszyła

Rozpoczęła się kolejna tura eliminacji do konkursu recytatorskiego prozy i poezji kaszubskiej Rodno Mowa. Już 10 kwietnia br. gminne eliminacje odbędą się w Kartuzach, a 22 kwietnia w Żukowie. Wezmą w nich udział uczniowie wyłonieni w eliminacjach szkolnych. Finał konkursu odbędzie się w Chmielnie 22 i 23 maja br.

(9)

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Eugeniusz Pryczkowski